

IX. AKTUALNE WYDARZENIA I PROBLEMY

46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu 25 V - 1 VI 1997 "Statio Orbis" w sercu Europy Wschodniej stawia w centrum zagadnienie Eucharystia i wolność

"Chrystus, ustanawiając na Ostatniej Wieczerzy pamiątkę swojej ofiary, wyraził w sposób najbardziej przejrzysty wolność, w której z bezgraniczną miłością daruje uczniom ofiarę swego Ciała i swojej przelanej Krwi jako znak wolnego i dobrowolnego poświęcenia. Liturgia Kościoła w niektórych modlitwach eucharystycznych przypomina nam ten gest wolności Chrystusa: "On to, gdy dobrowolnie wydał się na mękę, wziął chleb (...) Aby wypełnić Twoje postanowienie, wydał się na śmierć krzyżową".

Ta proklamacja liturgiczna przypomina nam każdego dnia dobrowolny akt miłości, którym Chrystus ofiarował się Ojcu za nas i codziennie oddaje się Kościołowi, aby ten ze swojej strony stawał się dla wiernych źródłem prawdziwej wolności w darze z siebie".

Podstawowe założenia 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego - Wrocław 1997 (Wrocław 1995), s. 26

1000-lecie Męczeństwa Św. Wojciecha

20 kwietnia 1997 - uroczystości jubileuszowe w Gnieźnie z udziałem polskich biskupów

25-27 kwietnia 1997 - główne uroczystości w Pradze z udziałem Ojca Świętego

3 czerwca 1997 - Msza święta w Gnieźnie celebrowana przez Ojca Świętego

"Zaczął od reformy kleru. Widział bowiem, że dopiero uporządkowane życie kapłanów i przejście się obowiązkami duszpasterskimi może zapoczątkować ogólną poprawę obyczajów całej społeczności. Nalegał więc na zachowanie celibatu, na zajęcie się ludźmi prostymi i ubogimi, na dokształcanie się i rezygnację z wystawności. (...) I właśnie tutaj Wojciech spotkał się z ostrym oporem.

Olbrzymia większość kleru nie dała się wciągnąć w reformatorskie plany biskupa. A w sporach z nim szukała pomocy i oparcia u wielmożów. Była to pierwsza klęska pasterza, który w swojej pracy nie mógł liczyć na współdziałanie duchowieństwa."

Jerzy Mirewicz SI, "Współtwórcy i wychowawcy Europy"

V Pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny 31 V - 10 VI 1997

Ojciec Święty przypomina Polakom o najważniejszym zadaniu

"Piękno - praca - zmartwychwstanie. (...) Dziś - może inaczej niż wówczas u Św. Krzyża przed czterema laty, ale może i bardziej jeszcze - czujemy potrzebę zmartwychwstania Chrystusowego, które św. Paweł przetłumaczył na zasadę życia chrześcijańskiego, na zasadę życia sakramentalnego. Wystarczy zajrzeć do Listu ad Romanos, co Paweł pisze o chrzcie, nie tylko zresztą, ale zwłaszcza o chrzcie.

Zmartwychwstanie jest zasadą życia chrześcijańskiego, życia sakramentalnego, Chrystusowe zmartwychwstanie zaszczerpione w nas. Natomiast to samo zmartwychwstanie przez Norwida zostało przetłumaczone na wymóg życia narodowego, powiedziałbym nawet społeczno-ekonomicznego. Jak być narodem zmartwychwstałym, to znaczy narodem, który żyje pełnią życia? (...)

Właśnie tego zmartwychwstania, przetłumaczonego przez Norwida na wymóg życia narodowego, życzę Tobie, Polsko, Ojczyzno moja... Życzę Tobie!"

Jan Paweł II, IV Pielgrzymka do Ojczyzny, spotkanie ze światem kultury w Teatrze Wielkim w Warszawie, 8 VI 1991

Święto polskiej teologii: 600-lecie Wydziału Teologicznego Krakowskiej Wszechnicy

Bullą z dnia 11 stycznia 1397 roku Papież Bonifacy IX - w odpowiedzi na usilne starania bł. Jadwigi Królowej i króla Władysława Jagiełły - zezwolił na erygowanie Wydziału Teologicznego w Krakowie. Był on integralną częścią Uniwersytetu Jagiellońskiego do roku 1954, kiedy jednostronną uchwałą Rady Ministrów został usunięty z Uniwersytetu - nie przerwało to jednak jego faktycznej i kanonicznej egzystencji. Dzięki staraniom kardynała Karola Wojtyły Wydziałowi temu został przyznany w 1974 roku tytuł Papieski. 8 grudnia 1981 roku Ojciec Święty Jan Paweł II aktem zawartym w motu proprio Beata Hedvigis erygował Papieską Akademię Teologiczną na bazie Wydziału Teologicznego: do uświęconego tradycją Wydziału dołączyły nowo utworzone Wydział Filozoficzny i Historii Kościoła. W czerwcu 1989 został uregulowany status prawny wyższych uczelni papieskich w Polsce a wraz z nimi również Papieskiej Akademii Teologicznej - dziedzictwa Pani Wawelskiej.

Kanonizacji tej świętej i światłej Władczyni, Apostołki Europy Wschodniej, spodziewamy się w czasie najbliższej Pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny.

Pozostawiła wspaniałe świadectwo macierzyństwa w stosunku do ludzi i ludów. To duchowe macierzyństwo rodziło się w głębiach Jej żywej wiary i miłości do Boga. Ukształtowała je w sobie, patrząc na wawelski wizerunek Ukrzyżowanego Chrystusa. Chrystus uczył ją, że duch macierzyństwa wyraża się poprzez miłość, która nie cofa się przed żadnym poświęceniem. Z listu pasterskiego kard. Karola Wojtyły na 600. rocznicę urodzin Królowej Jadwigi, 11 stycznia 1974

"Jadwiga troszczy się o wiarę światłą i prawdziwą, stąd jej troska o kulturę, ale przede wszystkim jej starania o erygowanie wydziału teologicznego i odnowę Uniwersytetu. Wydział ten miał być postawiony we wnętrzu uczelni jak oś, wokół której uporządkuje się i scali, i znajdzie się na swoim miejscu wiedza ludzka. Światła Królowa wiedziała, że dzięki teologii uniwersytet "mądrość całego świata ma zawrzeć", jak powiedział w mowie inauguracyjnej pierwszy rektor odnowionej Uczelni, Stanisław ze Skarbimierza. Gębarowicz pisał, że Uniwersytet zawdzięcza swój rozwój Trósumowi i wzniosłości duchowej Królowej Jadwigi, jednej z najwznioślejszych postaci naszych dziejów". Bp. W. Ś.

W przededniu kanonizacji bł. Jana z Dukli kapłański rachunek sumienia

Kaznodziejstwo i spowiednictwo ze stygmatami Ukrzyżowanej Miłości

Bł. Jan z Dukli - wiek XV. W roku 1484 starzec prawie siedemdziesięcioletni kończy życie. Danych do biogramu jest niewiele. Ale być może dzięki temu dany jest nam przywilej niezagłębiania się we fragmenty i szczególiki, aby się w nich nie zagubić. Nie zgubić złotej nici i nie rozmasać wszystkiego. Tak jak czasem jest w sprawowaniu Liturgii świętej: wszystko przygotowane, odprawione, ale ulatuje gdzieś sama istota: res sacramenti, ukryta Rzeczywistość. To co najważniejsze jest niewidoczne dla oczu! Dlatego czasem chodzimy po naskórku i obrzeżach, nie sięgając samego dna.

Skąpość biogramu ułatwia nam uchwycenie zasadniczych rysów sylwetki. Ks. Konstanty Michalski (były rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, misjonarz i, ufam, też kandydat na ołtarze) mówił: można czytać życie ludzkie z dołu, chronologicznie, w szczegółach, ale można też czytać z góry, jak gdyby z lotu ptaka. I wtedy ostają się cechy znaczące, wyjątkowe. To, że umarł w 1484 roku, kojarzy się nam z felix saeculum Cracoviae: rok później (w 1485) umierał w kościele św. Marka bł. Michał Giedroyc. Musiał wiedzieć o śmierci Jana z Dukli. Kto wie, czy nie przyjaźnili się, tak jak święci krakowianie: Giedroyc z Janem z Kęt, z Szymonem z Lipnicy, Świętosławem Milczącym z Kościoła Mariackiego, Izajaszem Bonerem, kanonikiem laterańskim.

Ponieważ skąpe są szczegóły, cechy istotne są bardzo przejrzyste. Gdybyśmy chcieli w dwóch słowach określić ten (jakby Norwid podpowiedział) całożywot - to powiedzielibyśmy: kaznodzieja-spowiednik. Był też zarządcą wspólnot. Bez tego nie ma życia. Ludzie zdolni wysuwani są do organizowania struktur. Był przeorem klasztoru franciszkanów w Krośnie i we Lwowie.

Zatrzymamy się jednak przy kaznodziei i spowiedniku. Ale jeszcze wcześniej przez moment przy św. Franciszku, bo był Jan franciszkaninem. To też ogromny rozdział. Gdyby się chciało wydobyć coś z Franciszkowego charyzmatu, to co? Pokój i dobro? - tak. Ale wolę przypomnieć - i to nada też pewną barwę tym refleksjom - pewien epizod: jak wracał po nocnej modlitwie z La Verny - z Góry Stygmatów.

Wołał wtedy, jak mówią stare kroniki: L'Amour n'est pas aimée! Miłość nie jest kochana! A ci, którzy słyszeli, jak wołał, mówili: oszalał.

Myślę, że ta cecha franciszkanizmu jest istotna po dziś dzień. Nie ubóstwo - choć trzymajcie się ubóstwa, franciszkanie, jeśli chcecie być podobni do Franciszka! Ale upodobniajcie się głównie przez to, że poddacie się pod promieniowanie stygmatów Chrystusa tak, że będziecie krzyczyć: Miłość nie jest kochana!

Myślę, że można tu zrobić skok myślowy i powiedzieć kapłanom: kiedy odprawiacie Mszę, tak dajcie się napromieniać Stygmatom przebitych Rąk i Serca Chrystusa, byście wychodzili z kościoła z wołaniem w sercu: Miłość nie jest kochana! By to było zasadą waszego życia, szczególną cechą waszej biografii - w każdym fragmencie, ale szczególnie, kiedy czy to na ambonie, czy w konfesjonale jesteście nauczycielami wiary.

Istnieje organiczna więź i ścisła interakcja między amboną a konfesjonalem, konfesjonalem i amboną.

Kto tego nie widzi, jest sługą, a nie przyjacielem.

Powinno się więc stawiać pytania i prowadzić studia w takim kierunku, aby wiedzieć, jak mówić, żeby ten, który mnie usłyszy, przyszedł do konfesjonatu. I co w konfesjonale powiedzieć, żeby go doprowadzić do promieniujących Stygmatów uobecnionych w Przenajświętszej Eucharystii.

Żeby każdy człowiek, który się z nami spotka, umiał swój życiowy dramat uczynić częścią Paschy Syna Bożego, gdzie krzyż staje się sakramentem zmartwychwstania już teraz w życiu doczesnym.

A czyje życie jest pozbawione dramatu? Weźmy choćby samotnych księży w Bieszczadach czy w Stalowej Woli, czy dalej koło Lubaczowa, którzy gryzą twarde kapłański chleb... Jeśli nie odkryją tego sekretu, mogą zmarnować swoje siły. Jeśli odkryją - staną się apostołami Jezusa Chrystusa.

Kiedy kapłan przygotowuje się do kazania, to oprócz modlitwy o to, żeby słuchacz słowa otworzył swój umysł i serce, pamiętać powinien o tym, by wziąć do ręki teksty. We wspomnienie bł. Jana z Dukli 3 października św. Bonawentura w Godzinie czytań daje wykład na temat: Ten, kto głosi Słowo Boże, jest posłany przez Pana. Jest tam taki zapis: "Wyplłyn na głębię i zarzućcie sieci na połów" (Łk 5, 4). Duc in altum! - jakby złota nić dla tej refleksji. Kaznodziejstwo i konfesjonał: "wyplłyn na głębię i zarzuć sieci na połów"!

Warunek podstawowy: światła i miłująca wiara skoncentrowana wokół Obecnego w Hostii i zatroskana o braci.

Kiedy czytamy teraz dalej Bonawenturę, słyszymy: "Źwargi kapłana powinny strzec wiedzy, a wtedy pouczenia będą szukali u niego, bo jest on posłany przez Pana Zastępów". W tym zdaniu zawarte są trzy przymioty konieczne dla tego, kto chce głosić słowo Boże. Mianowicie: należyta wiedza, dar mowy i życie potwierdzające głoszoną naukę". Nie robię tu odniesień horyzontalnych - nie chcę mówić o tym, jaka jest dzisiejsza epoka, jak dzisiaj odczytywać głębię orędzia Chrystusowego i docierać do Zmartwychwstałego, żeby się nie załamać patrząc na szaleństwo tego świata - ale powiem zdanie w moim mniemaniu niezwykle ważne: Tylko wtedy, gdy staniemy się jak ci, którzy schodzą z La Verny, jak ci, którzy wiedzą, że w Hostii jest Obecny, jak ci, którzy wiedzą, że On jest w nich. Gdy przez pokorę, czystość i ubóstwo tak się wyprzeźroczymy, żeby On, stając na naszym miejscu, objawiał się przez nas. I żebyśmy umieli ludziom pomóc wprowadzać ich dramaty w moc Boga Wszchemogącego, by z Nim umierali i z Nim zmartwychwstawali.

Jeśli dojdzie do odrodzenia Kościoła w trzecim tysiącleciu, jeśli nastanie Wiosna Kościoła, o której mówi z optymizmem (może czasem przez łzy) Ojciec święty, to tylko wtedy, kiedy my, kapłani, potrafimy zreformować przepowiadanie, głoszenie Słowa.

Jeśli potrafimy to zrobić, nastąpi owa spodziewana Wiosna - bo o tym, że Kościół jest już zmartwychwstały, choć wciąż na nowo krzyżowany, wiemy i w to wierzymy niezłomnie. Przez moment zatrzymajmy się na tych trzech słowach, które określają posługę kapłana, kaznodziei-sповідnika. A więc kaznodzieja, głosiciel Słowa, by móc dotrzeć - przez kazania, katechezy, homilie - do człowieka, który żyje w czasach niesłuchanego zamętu, prawie w czasach apokaliptycznych, i przekazać mu orędzie Dobrej Nowiny Ewangelii, musi posiadać należyłą wiedzę. Naprzeciw religijnej

ignorancji - należyta wiedza. Kiedy słucham, jak nas ciągle przestrzegają przed sektami, mówię: mniej mówcie o sektach, a więcej o Obecym w Eucharystii. Więcej mówcie o Trójcy Przenajświętszej i o Bóstwie Chrystusa. Kto wierzy w Boga Jedynego w Trójcy, kto Go miłuje, to nawet nie spojrzy na sekty. To nie jest groźne. Groźne tylko dla ignorantów. Groźne dla słabych w wierze. A więc trzeba dać ludziom rzetelną wiedzę, zdrową naukę, a to domaga się od kaznodziei głębokiej wiedzy .

Kiedys arcybiskup Bilczewski, metropolita lwowski, mówił, że są książki dobre i książki najlepsze - i należy czytać książki najlepsze, bo życie jest zbyt krótkie, żeby czytać dobre. To samo dotyczy wiedzy. Są książki, których nie wolno czytać, nie wolno dopuścić do kiosku, choć mają nawet imprimatur (przepraszam, ale muszę to powiedzieć), choć są kolorowe i pociągające. Trzeba mieć świadomość spraw najważniejszych i wiedzę na ten temat.

Dobrze jest, jeśli kapłan zada sobie pytanie: czy naprawdę wszystko w moim życiu grawituje wokół osi Obecnego? Dopiero ta oś tworzy wiedzę wiary. Mysterium fidei: "Oto wielka tajemnica wiary" (tak wołasz, gdy kończysz słowa konsekracji) - to jest probierz autentyczności, ortodoksji, ortodoksji doktrynalnej i ortopraksji moralnej, związanej z daniem świadectwa. Wszystkie prawdy wiary, dogmaty zawarte w Składzie Apostolskim i znaki liturgiczne, mówiące, tak jak dogmaty, o Obecym, i normy moralne, które odsłaniają Obecnego, który jest najwyższą Normą - cała fides quae, to w co się wierzy - ma zrodzić w nas postawę prawdziwej wiary, fides qua.

Sprawą najważniejszą dla przepowiadania, zwłaszcza homilii niedzielnych i świątecznych, dla katechizowania, jest, żeby "każda fałda służyła głównemu skinieniu" (Norwid). Główne skinienie - to Obecny w Hostii.

Co to jest prawdziwa wiara? List do Hebrajczyków mówi: substantia rerum sperandarum, argumentum non apparentium, "wiara jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy" (Hbr 11, 1). Wiara to dowód na to, czego nie widzimy. Czemu na początku Mszy świętej mówimy: "jesteśmy w Wieczerniku - a to, co widzimy, to jest tylko znak"? Więcej: mogą przyjść z gitarami elektrycznymi, mogą przyjść ludzie z ulicy i robić, co chcą - ale przedrzeć się z Wieczernika do Golgoty może tylko ten, kto ma prawdziwą wiarę. I jeśli się nie przedrze, to albo ucieknie stąd, albo na kolanach zacznie pokonywać ten ostatni odcinek z Wieczernika do Golgoty. Wtedy uciekli wszyscy Apostołowie oprócz Jana i Matki Jezusowej.

To właśnie o to chodzi. Jeśli dojdzie do spotkania z Obecym, wtedy wszystko jest zrozumiałe - i Dekalog z wszystkimi przykazaniami, i wymagania Chrystusa, i przykazania Kościoła, i dogmaty, które wyrażają żywą obecność miłości i mądrości Boga, i znaki liturgiczne, które są zewnętrzną oprawą dynamiki paschalnej, i normy moralne, które są wyrazem czy usiłowaniem określenia tego, co istnieje w pełni w dynamizmie miłości zmartwychwstałego Chrystusa. Wszystko jest wtedy proste i jasne.

Uchwyc Rzec, a słowa znajdą się same. Daj duszę!

Taki jest dar wiary, który Bóg nam dał w chrzcie świętym, umocnił w bierzmowaniu, dopełnił w kapłaństwie, dopełnia w każdym spotkaniu eucharystycznym, w modlitwie i w rzetelnym studium. Jeśli posiadamy "należytą wiedzę" wiary i dojdzie do tego dar mowy (jak nam dzisiaj sugeruje Bonawentura z okazji wspomnienia Jana z Dukli), to można iść na podbój świata, także dzisiaj, i nie bać się nikogo ani niczego. Macie kontakty z młodzieżą, zwłaszcza ze szkół zawodowych - czasem rzucają w was pomidorami i śrubami, choć też czasem potraficie znaleźć z nimi wspólny język. Znać wszystkie udreki konfesjonatu, często uciekacie, boicie się pytań ostrych, na które trzeba dawać konkretne odpowiedzi. Wtedy: rem tene, verba sequentur - uchwyc Rzec samą, dotknij niewidzialnej, niewidocznej, ale rzeczywistej Obecności, a słowa się same znajdą. Przez dar mowy znajdziemy wspólny język nawet z tymi, którzy patrzą nam w oczy z pogardą i plują nam w twarz, ponieważ często nie dostrzegają w kapłanach tego ognia, który wznosi się z La Verny, który płonie, przyciąga, oświeca i ogrzewa.

Masz trafić do słuchacza, młodego, starego, umierającego, wiedząc, że istnieje różnicowanie w przyjmowaniu słowa: każdy przyjmuje inaczej. Może być taki, który powie: "tylko żeby krótko mówić". A drugi powie: "niechże mi wreszcie powie to, na co ja czekam". I tak zawsze jest, i tak zawsze będzie, ponieważ prawdziwe odsłonięcie tego, co jest, jest jak śmierć, jak przejście z krainy cieni do krainy wiecznej Rzeczywistości.

Wtedy przychodzi to trzecie, o którym przypomina nam św. Bonawentura w związku ze wspomnieniem

bl. Jana z Dukli: świadectwo życia. Jak to jedno z drugim się łączy! Ojcowie duchowni mówili niegdyś swoim alumnom: "żebyś wiedział, że sprawowanie najświętszej Liturgii - sprawowanie obrzędu, celebrowanie - jest najważniejszą katechezą!"

I niech ten ze szkoły zawodowej, z technikum, niech siostry zakonne, niech brat-kapłan podejść do ciebie i powiedzą: zauważyłem, że jesteś kapłanem żywej wiary. Że posiadasz miłość. Że zawierzyłeś Bogu i nic cię nie odłączy od miłości Chrystusa. To jest świadectwo życia. Duch rad ewangelicznych - dziewictwo, ubóstwo, posłuszna pokora - jest tylko strukturalnym ujęciem tego, pieczęcią Ducha.

Jeśli z żarliwą miłością i czcią dotykasz Pana Jezusa na ołtarzu, to mówisz więcej niż w najmądrzejszym kazaniu.

I jeszcze responsorium do tego czytania z Bonawentury: "Z życzliwości dla was - pisze Paweł do Tesaloniczan - chcieliśmy wam dać nie tylko naukę Bożą, ale nadto dusze nasze. Tak bowiem staliście się nam drogą" (1 Tes 2, 8). Tekst św. Bonawentury, który się czyta w dzień bl. Jana z Dukli (ufam, że zostanie w formularzu po kanonizacji) uświadamia nam, że to wszystko jest naprawdę takie proste. Jeśli masz kłopoty w parafii, nie chcą cię słuchać, wybijają ci szyby, napadają - zrób rzetelny rachunek sumienia. Bo jeśli dajesz duszę i służysz w łagodności, w czystości serca, w pokorze, w ubóstwie, to cieszą się i radują - to jest w konwencji La Verny, z której schodzi się wołając: "Miłość nie jest kochana!" Duszę dać! Jeśli dasz duszę nauczając, jeśli dasz duszę spowiadając, jeśli dasz duszę sprawując Liturgię i służbę pasterską, ludzie powiedzą: to nie jest najemnik, to prawdziwy kapłan. On jest w rzeczach Ojca (por. Łk 2, 49) i wie, jak ma być.

Musimy sobie ciągle powtarzać, że Paweł nie bał się napisać do Koryntian tych niesłychanych słów: "Choćbyście mieli dziesiątki tysięcy wychowawców w Chrystusie, nie macie wielu ojców; ja to właśnie przez Ewangelię zrodziłem was w Chrystusie Jezusie" (1 Kor 4, 15). Świadectwo ojcostwa na ambonie i w konfesjonale - to się ze sobą łączy. Nie można wykształcić człowieka bez powiedzenia mu o La Vernie.

Powiedziałeś już młodemu o La Vernie? Powiedziałeś im o Obecym w Hostii? Pokazałeś im, że w konfesjonale mogą doświadczyć ojcostwa Jezusa Chrystusa? I że trzeba podjąć rzetelną pracę nad sobą i dokonać metanoi, dzięki której myślenie zmieni się całkowicie? Jeśli nie potraktowałeś serio i głęboko homilii i kierownictwa duchowego, to się nie dziw, że jest, jak jest. Mamy setki kościołów, ołtarze, świątynie, konfesjonały. Tylko klęczeć przy ołtarzu i służyć w konfesjonale, i uczyć na ambonie, uczyć, rozdawać miłość - i wszystko będzie, jak ma być. "Ja jestem z wami - mówi Chrystus - po wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28, 20).

*Poddana woli Bożego Słowa -
- Niepokalana nauczycielem wiary*

W Uroczystość Niepokalanego Serca Maryja stawia nam przed oczy model nauczyciela wiary. To Ona jest nauczycielem wiary, wzorem i pośrednikiem, ucząca się aż do szczytu swojego fiat, jakim jest Jej fiat pod Krzyżem - i nauczająca. Rozpamiętywała - mówi Justyniani. Ale Bóg respexit humilitatem: to na pokorę służebnicy spojrzął Pan.

"Ona to dzięki zamieszkaniu i pouczeniom Ducha Świętego (pouczenia, nauka, studium - motywacja intelektualna, dzięki tchnieniu Ducha tak wyostrzona) była zawsze we wszystkim poddana woli Bożego Słowa". Będziecie współpracować z grupami i z ruchami - zwracajcie uwagę na to kryterium. Duch Święty nie wyłamuje się ze Słowa, którym jest Logos Wcielony, ani ze słowa, którym jest Ministerium Petrinum, magisterium Piotra. Kto odchyła się - polecą jak zeschnięte liście. I dalej: "Nie kierowała się własnym odczuciem i osądem, ale w zewnętrznym posługiwaniu spełniała to, co wewnętrznie Mądrość poddawała Jej w wierze. (...) Naśladuj Ją przeto /i ty/" - pisze Justyniani. (...)

Błogosławiony Jan z Dukli, Patronie nasz, Patronie kaznodziejów i spowiedników, módl się za nami! I: błogosławiona Jadwigo Królowo, Pani Wawelska, módl się za nami (tak ich złączył los - być może, jak głosi w tej chwili wieść, będą razem kanonizowani). Wstawiaj się za kapłanami, Pani, która wpatrywała się w Krzyż, jak Franciszek na Alwerni, i słyszałaś od Ukrzyżowanego: fac quod vides, czyj co widzisz. Pani, która dla kleryków i kapłanów założyłaś Wydział Teologiczny na Uniwersytecie w Krakowie, by ich wiara legitymowała się należyłą wiedzą, darem mowy i świadectwem życia. A ty, kapłanie, całuj Rany Chrystusowe, w Ranach Chrystusowych ukryj się i objawiaj Miłość Ukrzyżowaną tym biednym dzieciom Kościoła, które są deprawowane i niszczone - dużym i małym.

Bądź kapłanem - apostołem Jezusa Chrystusa. Amen.
Bp W. Ś., homilia u grobu bł. Jana z Dukli, 15 czerwca 1996